Nr. 29. Kraków, Niedziela 12 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Porażka p. Wachnianina.

Niepodobna nam Polakom nie wyrazić przykrości z powodu upadku p. Wachnianina przy ostatnich wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgu Żółkiew Rawa Sokal. P. Wachnianina cenimy jako człowieka szlachetnego, jako charakter czysty, jako doskonałego muzyka. Jestto osobistość, na którą Niemcy mają najlepsze określenie w wyrazie: Schöngeist.

Pan Wachnianin należy do obozu ukrainofilskiego, a to także powinno za nim przemawiać. Niestety należy on do nielicznych najlepszych elementów w tym obozie, a tym stają w poprzek i zwycięstwo widoczne nad niemi odnoszą inne mniej dobre elementa i te nadają całemu obozowi ton, który boleśnie dotykać i ranić musi Polaków, a w następstwie kopać coraz głębszą przepaść pomiędzy nimi a nami.

Nie jestto frazes. Przypatrzmy się spokojnie stanowisku ukrainofilów. Żywą radość w polskiem społeczeństwie wywołały znane oświadczenia p. Romańczuka, zwrócone do rządu i do Polaków. Gdyby owe przyrzeczenia dotrzymane zostały, mogłaby zapanować prawdziwa między oboma szczepami harmonia, której my tak pragniemy. Tymczasem co się stało z owemi przyrzeczeniami p. Romańczuka? Że ich nie dotrzymał obóz ukrainofilski wobec rządu, to nas nic nie obchodzi. Ale ukrainofile nie dotrzymują swych przyrzeczeń wcale wobec Polaków. Przeciwnie pisma ukrainofilskie z *Diłem* na czele szczują wciąż na Polaków; jest jakby wyścig między moskalofilami a *Diłem* w podjudzaniu Rusinów przeciw Polakom, w użalaniu się na wrzekome krzywdy, tak zwane *oskorblenja* Rusinów w Galicyi. *Diło*, organ ukrainofilów, z całą otwartością uznaje całą erę ugodową za niebezpieczną; uczyniło to najpierw w swoich szpaltach, a hasło to znalazło potwierdzenie na walnem zebraniu „Narodnej Rady,“ na którem zerwano wszelką łączność zarówno z rządem centralnym i krajowym a naturalnie także z Polakami.

Wystawiając w ponurym świetle urojone krzywdy w Galicyi, dzienniki ukrainofilskie nie szczędzą zachwytów wobec Rosyi. Zapominają one, że w Rosyi posunięto tak daleko gorliwość i sympatye dla Rusinów, że zakazany tam nawet Homer w tłumaczeniu ruskiem. Jeżeli Homer zakazany, to z pewnością nie ze względów politycznych, nie ze względu na cenzurę, ale z innych, głębszych, dalej sięgających. Tego rodzaju zakaz świadczy sam przez się, iż idzie tu o zgnębienie języka ruskiego, o wymazanie go z rzędu żyjących w caracie, o bezwarunkowe zabronienie używania. Nie ma języka wykształconego, w którymby nie było dokładnego tłumaczenia Homera; tylko w Rosyi jednej taki kagańiec nałożono ruskiemu językowi i ruskiemu narodowi, zakazano drukowanie w tym języku dzieła, o wiele starszego, niż Ruś i Rosya. O tem znaczącem dobrodziejstwie nie chce wiedzieć obóz ukrainofilski; o tej wołającej o pomstę do nieba krzywdzie nie podnosi skargi. Inną ma dla Rosyi miarę, inną dla Polaków.

Nie wyczerpuje Homer dowodów, jak prześladowanym jest język ruski w Rosyi — wszak w szkole ludowej nie ma tam nawet języka ruskiego, wogóle nikt tam niechce znać narodowości ruskiej. Moskalofile z obozu *Halyczanina*, znaleźli wyjście wobec tego tragicznego położenia Rusinów w Rosyi i w krótkiej drodze używają języka rosyjskiego w słowie, piśmie i dziennikach, a przed prawosławiem nie cofają się bynajmniej. Jest to poprostu samobójstwo, do którego chcą pociągnąć cały naród i utopić go w morzu wszechrosyjskiem. Ukrainofile na zewnątrz oświadczają, że chcą zgodnego pożycia z Polakami i że ku Rosyi nie dążą, a tymczasem wprost przeciwnie działają Fakta mówią a te zacierają nieraz prawie różnicę między oboma obozami ruskimi.

Ukrainofile politykę nienawiści do Polaków osłaniają żalami na krzywdy, jakich od Polaków doznawać mają. Widzimy jasno te krzywdy na każdym kroku. Wszakże szkół ludowych ruskich jest więcej niż polskich; wszakże język ruski ma wszelkie prawa w kościele, szkole i urzędzie; wszak z wolności druku korzystają oni nieraz tak dalece, iż graniczy ona ze zdradą stanu. Weźmy na uwagę paralelki ruskie, weźmy na uwagę uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim, głównie dla Rusinów przeznaczonym. Czy tu do Krakowa nie jeździli i broń Boże nie polonizowali się. W nawiasie godzi się zaznaczyć, że z tego powodu Kraków wielką szkodę ponosi, dwa bowiem wydziały lekarskie należytego wyposażenia nierychło się doczekają. Miliony idą na inwestycye do Galicyi wschodniej z widoczną krzywdą Galicyi zachodniej; miliony idą tam na koleje lokalne, których nam nieprędko spodziewać się wolno, a których budowa tu raczej byłaby wskazaną, z powodu większego rozwoju miast, rozwoju przemysłu i rolnictwo. Oto krzywdy Rusinów, oto owe *oskorblenja*.

Takiem jest tło ogólne, na którem rozgrywał się wybór p. Wachnianina. Czując sympatyę dla kandydata nie mogli jej Polacy czuć dla obozu ukraińskiego; ale na tem ograniczyć się musiała ich wola, ponieważ nie mają tu żadnego na lud ruski wpływu. Rząd krajowy, z którym ukrainofile zerwali, nie mógł i nie miał interesu popierać ich kandydata. Walka wyborcza rozgrywała się między prowodyrami obozu moskalofilskiego, stawiającego X. Rozdzielskiego, a między prowodyrami obozu ukrainofilskiego, stawiającego kandydaturę p. Wachnianina. To dwa czynniki walczące. Trzecim najważniejszym — włościanie wyborcy. I ukrainofile i moskalofile nie szczędzili wpływu na włościan, a partya staroruska pewną była zwycięstwa. Tymczasem rezultat wyboru zawiódł wszelkie kombinacye, ponieważ p. Lanikiewicz otrzymał razem na 635 głosujących 385 głosów, 161 X. Rozdzielski, 88 p. Wachnianin. Taką większość uzyskał p. Lanikiewicz, którego kandydatura wysuniętą została w ostatniej chwili i którego władza rządowa zaproponowała. Gdyby wyborcy mieli zaufanie do kandydatów, do popierających tę kandydaturę prowodyrów świeckich i osób duchownych, to rezultat tak bijący ich na głowę nie mógłby wypaść, gdyby nawet rząd popierał p. Lanikiewicza. Nam się zdaje, że hr. Badeni chciał tym wyborem dać pierwsze ostrzeżenie ukrainofilom, i wskazał im, żeby rozważyli następstwa pogrzebania ery ugodowej, żeby co do swego znaczenia politycznego policzyli się dobrze z własnemi siłami. Ale jest to znowu rozgrywanie partyi między rządem a frakcyą ruską, do której Polacy mieszać się nie potrzebują, jak nie mieszali się zgoła — bardzo rozumnie — do wyborów w okręgu Żółkiew Rawa-Sokal.

Diło wszakże wszędzie chcące wylewać nienawiść swoją na Polaków i tu nie pominęło sposobności, by nie mając zgoła przyczyny poszczuć przeciwko nim. Pisze ono, że wybór p. Lanikiewicza: „to nowy, poważny dowód, że w naszym kraju dochodzi szowinizm polski do ostatecznych granic, a rząd nie może czy nie chce, co na jedno wychodzi, mieć wolną rękę, aby szowinizm ten powściągnąć“.

Czy jesteśmy szowinistami, świadczą swobody i bezustanne koncesye, jakie Rusini zdobywają. My tylko nie możemy sympatyzować z obozem, który za hasło stawia nienawiść do Polaków i coraz więcej zwraca się ze swemi sympatyami ku północy. I dlatego, chociaż nam przykro, że upadł p. Wachnianin, musimy otwarcie przyznać, że upadek ten zgotowała mu polityka nienawiści i pogrzebania ery ugodowej, praktykowana przez obóz ukrainofilski. Wina to ich szowinizmu — nie naszego.

Z bieżącej chwili.

Nowy gabinet austryacki.

Dzisiejsze depesze doniosły, że koalicya zgodziła się już na następujący skład gabinetu: ministerstwo spraw wewnętrznych obejmie Bacquehem; tekę skarbu p. Plener; tekę oświaty Madeyski; tekę handlu Wurmbrand; tekę sprawiedliwości Schönborn; tekę rolnictwa hr. Falkenhayn; tekę obrony krajowej bar. Welsersheimb. Ministerstwo dla Galicyi obejmuje p. Jaworski. Prezesem gabinetu jest ks. Windischgrätz.

Lista powyższa ma być przedłożoną dzisiaj do zatwierdzenia Cesarzowi. Bliższą uwagę poświęcimy jej z chwilą, gdy urzędownie ogłoszoną zostanie. Ogłoszenie to nastąpi już prawdopodobnie jutro rano.

Ministeryalna kryzys w Grecyi nie pociągnie za sobą podobnych zawikłań, jak w Austryi. Król Jerzy, zagaiwszy osobiście posiedzenie Izby, wyłuszczył, iż najświeższą grecką pożyczkę spowodowała ostateczna konieczność opłacenia procentów od długów, jakie poprzednio już zaciągnęły rządy państwa. Mowa tronowa przyrzeka solennie, że długi publiczne zostaną uregulowane — przyczem nastąpi reorganizacya banku narodowego i powolne stopniowe zniesienie przymusowego kursu. Reforma finansowa ma umożliwić urzeczywistnienie „greckiej równowagi budżetowej“. Kończąc król wyraził nadzieję, że prawdziwy patryotyzm mieszkańców kraju zdoła przecież w końcu przezwyciężyć wszystkie trudności.

Bezpośrednio po tem odwołaniu się do narodu, Izba wyraziła swą nieufność ministerstwu Sotiropulosa. Utworzenie nowego gabinetu powierzył król Trikupisowi, co temu mężowi stanu pójdzie, jak przepowiadają, łatwo i być może, że najbliższe depesze już nam coś pewnego w tej mierze przyniosą. Podobno ma on królowi przedstawić listę tych samych ministrów, którzy za jego prezydentury tworzyli gabinet. Natomiast trudniej mu będzie przyprowadzić do ładu finanse greckie, mimo, że ma być on jedynym, który na to ciężkie zadanie ważyć się może.

Z powodu wyniku wyborów pruskich, zauważa *Magd. Ztg.*, iż wobec dzisiejszych stosunków w Sejmie pruskim, nie można mówić o jakiejś większości umiarkowanych stronnictw, tj. umiarkowanych liberałów i konserwatystów.

Dawniejsza liberalno-konserwatywna większość licząca blizko 300 deputowanych, liczy dziś tak wielu w łonie swojem skrajno-konserwatywnych i ultramontańskich żywiołów, że wszelkie porozumienie się z liberalnymi, musi być wykluczone.

Podług *Times'a* ma być zupełnym fałszem, co podały *Hamburger Nachrichten* w kwestyi rosyjsko-włoskich stosunków, jakoby między Rosyą a Włochami toczyły się jakieś rokowania co do możliwego zgniecenia trójprzymierza przez sprzymierzone w Tulonie mocarstwa. Polityka włoska — mówi *Times* — zgadza się na morzu Śródziemnem zupełnie z polityką angielską. Gdyby Anglia tego zażądała, Włochy wystąpiłyby z trójprzymierza, z upływem terminu, ale Anglia tego żądać nie zamierza Włochy, jako takie, nie mają żadnych powodów do nienawiści względem Rosyi, będą jednak Anglię popierały w każdej dotyczącej morza Śródziemnego kwestyi, bez względu na to, czy jakiekolwiek inne państwo hędzie nią zainteresowane, czy nie? Dla Włoch przyjaźń z Anglią ważniejszą jest od przyjaźni z Austryą i Niemcami, a do polityki wielkobrytańskiej mają one nieograniczone zaufanie, co wyklucza wszelką możliwość zawierania jakichś tajnych układów, któreby tylko szkodę Włochom przyniosły.

Do poglądów tych *Times'a* dodaje *N. Fr. Presse* komentarz, w którym wyraża zdziwienie, iż w Anglii sądzą, jakoby pozostanie Włoch w trójprzymierzu zależało od woli Angiii. Nie chcą tam wprawdzie, aby Włochy wystąpiły ze związku, to prawda, ale przedstawiają włoską politykę, jako prostą służebnicę polityki angielskiej. Organ liberałów wiedeńskich przypuszcza także, iż artykuł ten *Times'a* obliczony jest na to, aby ostrzedz przeciwników trójprzymierza we Włoszech, którzy spekulują na dziedzictwo po gabinecie Giolittiego. W podobny sposób otrzymał w swoim czasie ostrzeżenie margrabia Rudini, kiedy Anglii zależało na tem, aby Włochy odnowiły trójprzymierze.

Za kulisami wewnętrznej polityki francuskiej rozgrywał się w tych dniach ciekawy „dramat“. Prezydent ministrów Dupuy, chciał jeszcze przed otwarciem Izby, które nastąpi 14 bm., pozbyć się z gabinetu trzech swoich radykalnych kolegów, mianowicie ministra finansów Peytral'a, Vietle'a i Terrier'a. Oparł się temu jednak prezydent rzeczypospolitej, a gdyby Dupuy groził był własnem ustąpieniem, Carnot miał już gotowego kandydata na prezydenta gabinetu, p. Develle, obecnego ministra spraw zewnętrznych, i Dupuy byłby tylko tego dopiął, że samby był z gabinetu ustąpił. Zrozumiawszy sytuacyę, poddał się on woli Carnota, ale gabinet wobec tych stosunków wystąpi przed izbą bez programu.

Zakulisowa ta walka, jakkolwiek cicha, przecież powszechnie wiadoma, nie przyczyniła się wcale do umocnienia stanowiska gabinetu i wielkie wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość, że 42 socyalistycznych deputowanych utworzyło osobną, parlamentarną grupę.

Wobec bezsilności rządu, ta rewolucyjna, zawsze gotowa do czynu partya, może ciężką dłoń swoją położyć w danym razie na szali polityki francuskiej i francuskich dziejów.

Ciekawą jest mowa, którą wymieniony minister Develle wypowiedział w Barle-Duc, wskazuje ona bowiem, z jakiego punktu widzenia patrzy rząd francuski na wynik tulońskich uroczystości. Pan Develle utrzymuje, że rzeczpospolita jest zwycięzką i nie potrzebuje się obawiać ani monarchii, ani

---

NEMROD i S-ka

381 PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Leśniczy wstrząsnął głową niedowierzająco, za co Nuno zgromił go surowo.

— Wiecie, że miałem Strehley'a wypędzić. Oszukiwał mnie. Wchodził w konszachty z Bóg wie kim... Czy ja wiem, na co się mógł narazić i kto miał interes w uprzątnięciu go... O wdowie Strehley'a pomyślę. Będzie miała przyszłość zabezpieczoną. Kto umiera u mnie na służbie, może być spokojnym o losy osieroconych. Spełniaj moje rozkazy ślepo, a zrobię cię tymczasowym zastępcą zmarłego.

Leśniczy pokraśniał z radości, skłonił się po wojskowemu i zapominając o śmierci towarzysza, wybiegł wesoło.

* * *

W czasie, w którym się odbywała powyższa konferencya, Klemens korzystając z prześlicznej pogody, płynął łódką po nurtach rzeki, przygotowując się do łowienia ryb... Roztaczającą się dokoła ciszę przerwało rozpaczliwe jakieś wołanie:

— Panie Klemensie! Panie Klemensie!

Młody człowiek podniósł głowę i ujrzał Briffault'a, biegnącego co tchu ku brzegom rzeki.

— Cóż tam takiego! Celestynie, patrz, jaki on wzburzony. Przybijmy do brzegu.

— Panie Klemensie! — wołał wciąż głos z brzmieniem najwyższego przerażenia.

— Cóż się stało?

— Biegnę jak bez duszy. Ratuj, zaaresztowali Rabassona...

— I cóż strasznego. Domyślałem się, że go to prędzej czy później nie minie.

— Zaaresztowany pod zarzutem morderstwa...

— Morderstwo! I to do niego podobne.

Co pan mówi! On niewinny, jakem żyw. W czasie, w którym miało być spełnione zabójstwo, byliśmy razem.

— To źle, bo możesz być wplątany w sprawę, niedołęgo.

— I mnie to na myśl przyszło — wyznał naiwnie Briffaut — dlatego pędzę co tchu do pana po radę. Uciekłem z Lagny galopem. Rabassona capnęli żandarmi...

— Kogoż on zabił, czy miał zabić?

— Strehley'a, nadleśnego z Chevrolière.

— Sapristi! Któż go obwinia?

— Wszyscy... Słyszeli, jak wymyślał po swojemu Strehley'owi... Ale pan go obroni?

— Skąd? Jak? Czy jestem obrońcą opryszków?

— Nie! Pan nas nie opuści! Bo cóżby się z nami stało bez pana — biadał, załamując ręce Briffaut.

Głęboka rozpacz człowieka, który był mu całą duszą oddanym, wzruszyła Klemensa. Rozpoczął śledztwo.

— Gdzie znaleziono ciało?

— W rzece Mare-Plate.

— A ty gdzieś był wczoraj z Rabassonem?

— W lesie Anet.

— Czy możesz tego dowieść?

— Nie. Nikt nas tam nie widział.

— Chodźmy zatem na miejsce zbrodni, może tam znajdzie się jaka poszlaka...

Poszli. W drodze Briffaut opowiadał znane mu szczegóły tajemniczej zbrodni. Klemens rozważał każdą okoliczność szczegółowo, wydawało mu się podejrzanem, aby taki Rabasson miał dość mocy do uduszenia Strehley'a, znanego siłacza i boksera. Nie — dla pozbycia się tego angielskiego herkulesa potrzeba hyło potężniejszej pięści. Jemu poradziłby chyba taki atleta jak... Tu urwał nagle, nie śmiąc dokończyć przed samym sobą nasuwającej się myśli. Po chwili powrócił do niej. Szedł zwolna, uważny na najlżejszy ślad. Minęli przeszło wiorstę w milczeniu, nagle wpobliżu brzegu, przy którym uwięzły zwłoki ofiary, spostrzegli ślady ludzkiej stopy, wyciskające się silnie na zwilżonej ziemi.

— Patrz pan... Tędy musiał przechodzić złoczyńca... To nie noga Rabassona.

Klemens przystanął.

— Istotnie. Stopa wązka... Ślady obcasów zdradzają mieszczanina... Sam szedł, i to od mostu, bo aż tam sięgają kroki... Dostańmy się pod most

Zeszli. Bystre oko Klemensa dostrzegło uwięzły w przęsłach mostu przedmiot.

— Dalej, skacz w wodę i zobacz, co tam takiego się zatrzymało w biegu, przy palach mostu?...

I przypatrzywszy się dobrze strzelbie, zauważyli, iż oba naboje nie były wystrzelone, natomiast rękojeść broni została przez gwałtowny rzut strzaskana.

— Teraz — rzekł Klemens — pójdźmy zwiedzić pawilon.

— Chodźmy! Panie margrabio! Co widzę! Ślady drobnych stopek kobiecych. Jaka mała nóżka. To coś dworskiego...

— Tak. Masz słuszność. Coraz bardziej umacniam się w przekonaniu, że twój kolega niewinny...

W pawilonie przekonanie Klemensa zmieniło się w pewność. Znalazł *corpus delicti:* wonny hukiecik fiołków i rękawiczki duńskie nr. 8, z firmą pierwszorzędnej fabryki paryskiej.

Przedmioty oba ujął delikatnie w dłonie i ukrył w kieszeni, mówiąc do zdziwionego towarzysza:

— Ani słówka o tem, cośmy tu zastali!

— A czy uwolnisz pan biednego Rabassona?

— W czasie właściwym.

— Jakto! Pozwolisz, aby go niewinnie wzięto do więzienia?

— Tylko na dni kilka. Rozpamiętywania podobne, wyjdą mu na dobre. Przyrzekam ci uroczyście wybawić go niezadługo.

XIII.

W eleganckim *fumoirze* zamku Chevrolière gawędzili swobodnie Nuno, Brucken, Francfor i prokurator, przybyły w sprawie Strehleya. W pierwszej chwili przedstawiciel sprawiedliwości przybrał minę surową, badawczą, ale uprzejmość Nuna i dobry humor jego gości, rozbroiły prędko urzędnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dyktatury. W podobnych do dzisiejszych czasach, w 1881, zawołał Gambetta: Era niebezpieczeństw skończona, ale zaczyna się era trudności. Co do nas, nie możemy zataić, że trudności, które są przed nami, niemniej są poważne od tych, które widział przed sobą wielki mąż stanu.

Minister nie ma prawa stawiać tu programu rządowego, ale prezydent republiki może powiedzieć, że rząd, któremu przewodniczy, składa się z ludzi postępowych, którzy nie lękają się żadnej wolności, że składa się on z ludzi porządku, którzy szanują prawa, prawa wszystkie, i tych uciśnionych mniejszych, które pewnym socyalnym kołom chciałyby swą wolę narzucić. Ale przedewszystkiem leży rządowi na sercu kredyt państwowy i rozwój sił wojennych, gdyż są one rękojmią niezawisłości i światowego pokoju. Tak, pokoju! Słowo to jest na wszystkich ustach. Przed kilku dniami o tej samej godzinie wypowiedzieli je Najjaśniejszy car i pan prezydent Carnot; oni sami położyli je na czele złotej księgi lotaryngskiej, gdyż jeśli gotowi jesteśmy każdy napad odeprzeć, nie mamy za miaru nikomu grozić.

Wyliczywszy dowody pokojowego usposobienia Francyi i wspomniawszy jeszcze „o niezapomnianych uroczystościach, kiedy imię cesarza Aleksandra III pozdrawiane było w naszych wielkich miastach i wsiach okrzykami, których oddźwięk dobiegł aż do Uralu i do brzegów Newy,“ oraz podniósłszy, że przyjęcie marynarzy rosyjskich przekonało Europę o „mądrości i sile Francyi“ (część tej mądrości i to nawet znaczniejszą p. Develle z prostej logiki, jako minister spraw zewnętrznych musi sobie przypisać) zakończył minister: „Era trudności zaczyna się, ale witajmy ją bez trwogi. (Okrzyki: Potrafimy ją przezwyciężyć!) Chmury zaciemniają słońce tylko na chwilę; skoro śmy republikę uczynili niewzruszalną, możemy mieć szlachetną ambicyę uczynienia jej szczęśliwą i pełną chwały“. — Śledztwo przeciw szpiegom francuskim schwytanym w Kiel, wykazało, podług wiadomości zakomunikowanych z Berlina, iż posądzenie było zupełnie słusznem. Obwinieni sami mieli się przyznać, że są oficerami francuskiego sztabu jeneralnego.

Donoszą z Rzymu, iż papież posłał carowi w darze wspaniale oprawny egzemplarz starosławiańskiego mszału przeznaczonego dla kościoła w Czarnogórze.

Podział Podola.

O zamierzonym podziale Podola na dwie części pisze dziennik *St. Petersburskija Wiedomosti*, co następuje:

Strategiczne i ekonomiczno rolnicze znaczenie gubernii podolskiej zwracało niejednokrotnie uwagę władz wyższych, a każda zmiana jenerał-gubernatora sprowadzała różne projekty, dotyczące bądź to podziału tej gubernii, bądź też uporządkowania różnych stron handlowych stosunków gubernii. Świeżo znowu powstał projekt podziału gubernii, a to z uwagi, że tak wielki szmat ziemi nie może być dobrze administrowanym z miasta, położonego na krańcowym punkcie jednostki administracyjnej. Centrum administracyjnem nowej gubernii ma być Winnica, która już teraz ma dużą liczbę ludności i ogromnie rozwinięty handel. Nadto miasto to zdobywa sławę doskonałej miejscowości leczniczej i stacyi klimatycznej. Na rozwój miasta pod względem handlowym wpłynęły bardzo drogi południowo-zachodnie, tu dokonywają się poważne bardzo tranzakcye zbożowe i cukrowe, miasto się upiększa, powstają banki, kantory, ajentury towarzystw ogniowych itd.

„Nadto Winnica ma doskonałą drogę wodną — Bug, a po ukończeniu regulacyi, co ma nastąpić za lat pięć, miasto będzie miało dla swych ładunków prostą komunikacyą z Mikołajewem, posiadającym świetny port handlowy. Jak ważną arteryą dla kraju jest Bug, świadczy to, że przepływa obok takich punktów handlowych, jak: Winnica, Proskurow, Latyczew, Chmielnik, Czarny-Ostrów, Międzybórz, Nowo-Konstantynów, Junowo, Mściukowo, Surkizówka, Woroszyłówka, Tawrowo, Pieczara, Rajgród, Ładyżyn, Wogopol, Koniecpol itd. Cukrownie dają ogromną masę ładunków, a zboże, tak potrzebne krajowi Noworosyjskiemu, ma doskonałą drogę zbytu.

„Badania przekonały, że regulacya Bugu nie będzie nader trudną. Obecnie chodzi o zniesienie sztucznych tam, jak szluzy na rzece Sielnigda itp., a Bug stanie się rzeką głęboką, dostępną dla dużych parostatków, jak to ma miejsce między Wychwatyńcami a Mohylewem.

„Zresztą nikt nie wątpi, że Bug może być uspławniony na całej długości, ale boją się trudności innej natury. Oto Odesa obawia się współzawodnictwa Mikołajewa, który jako port wywozowy rozwinie się znacznie po uregulowaniu Bugu. Używają też różnych sposobów, żeby tego nie dopuścić, a maczają w tem rękę i drogi południowo-zachodnie interesowane, żeby nie wytworzyła się droga wodna, którąby, jako tańsza, odebrała kolejom znaczną część ładunków.

„Zresztą podział Podola na dwie gubernie pociągnie za sobą zmianę i w sferze sądownictwa. Mający w Winnicy, jako mieście gubernialnem, powstać sąd okręgowy, należeć będzie do izby sądowej w Kijowie, zaś Kamieniec Podolski do Izby odeskiej. Reformy tej bardzo pragną mieszkańcy Winnicy i jej okolic, bowiem Kijów jest dla nich nie tylko bardziej podręczny, lecz i sympatyczniejszy znacznie, niż Odesa“.

Jeszcze o Panamie.

IV.

Trudności przy przekopie Panamy, powstawały z każdym dniem. Spostrzeżono się, ale zapóźno, że przebicie będzie wymagało trzy razy więcej czasu, niż w planach oznaczono i także trzy razy więcej pieniędzy.

W Paryżu, zażartą walkę kanałowi panamskiemu, wypowiedział dziennik *Le Matin*, założony w 1883 r.

Le Matin pierwszy oświadczył, że kanał może być wykonany, tylko za pomocą śluz i kosztować będzie kilka miliardów.

Dziennik wyrządził wielkie szkody antrepryzie, gdyż trzeba było powiększyć zyski bankierów, przyjmujących wpłaty.

Później, gdy zaadoptowano system śluzowy, *Matin* przeszedł do obozu przyjaznego, co nic nie przeszkadzało, że przedtem zaszkodził bardzo wiele.

Wymagania prasy, z dniem każdym powiększały się i były niemożebne do uskutecznienia.

Emisye z 1886 i 1887 r. szły dobrze. Zażądano jednak tylko drobnych oszczędności, bo wielkie potęgi finansowe nie chciały nic dawać.

Giełda wrogo zaczęła postępować. Wiele tylko razy, jakaś olbrzymia spekulacya daje giełdziarzom znaczne zyski, ci uważają sobie za obowiązek, pogrzebać później interes. To dziwne, ale prawdziwe.

Zbliżała się chwila, że biedni nie mogli już nic ofiarować, bo wszystko już dali i przytem stracili ochotę.

Okazała się potrzeba niezwłoczna, aby rząd przyszedł z pomocą, jak za czasów kanału Suezkiego i zezwolił na wypuszczenie losów loteryjnych. Loterya zawsze podbudza umysły i otwiera worki nawet skąpców molierowskich.

Tymczasem nadeszła wypłata kuponu Kasa była pusta i Towarzystwo udało się o pomoc do jednego wielkiego banku. Po wielu zabiegach, udało się zaciągnąć pożyczkę.

Kupon został zapłacony.

Wówczas, siedm pierwszorzędnych instytucyj finansowych, trzymało wszystkie interesa w ręku. Szły razem ze sobą i od nich zależało powodzenie lub upadek każdej antrepryzy.

Współudział tych banków, opłacano na wagę dyamentów.

Przed ostateczną, wielką emisyą 1888 r. kompania panamska zażądała 20 milionów franków. Wobec innych kwot, znaczyło to bagatelę.

Syndykat, ofiarował pewien udział w tej operacyi bankowi Heine i Spółka, interesowanemu przedtem w innych operacyach panamskich. Dyrektor firmy stanowczo odrzucił propozycyę, gdyż zysk wydał mu się za małym. Tak samo postąpili bracia Camondo.

Prasa, rywalizowała z bankami Dzienniki, mające szczupłą liczbę prenumeratorów, jak: *Justice, Telegraphe*, zadawalniające się w 1881 r. przy emisyi 600.000 akcyj, kilkoma tysiącami franków, obecnie zażądały po 100.000 fr. i takowe im wypłacono. Tak samo i gazeta *Le Temps*.

Gdyby domy, przy ulicy Charras i drugiej Caumartin, mogły mówić, opowiedziałyby wiele ciekawych szczegółów, a pielgrzymkę, jaką do nich odbywali poszukiwacze złota, porównać tylko można z pielgrzymką do Lourdes i innych miejsc cudownych.

Miecz Damoklesa wisiał nad głowami Lessepsów i ci, bądź co bądź, musieli iść naprzód.

Miliard został zaryzykowany i pycha nie pozwalała ustąpić.

Radzono Lessepsom, aby zamknęli biura i na drzwiach wystawili napis: „Zamknięte z powodu wyzysku“.

Ci mieli słuszność. Ale ojciec liczył 83 lat, a syn podjął zadanie przechodzące jego siły. Obydwaj nie posiadali dość odwagi cywilnej.

Uważano Suez i Panamę, za dwóch bliźniaków. Lesseps, akcyonaryusze i przyjaciele, sądzili, że te dwie sprawy są równoważne.

Inne czasy, inni ludzie nastąpili.

Lesseps zapomniał, że za cesarstwa, Napoleon go protegował i nie pozwolił mu utonąć.

Cesarz robił co chciał, a wola jego była święcie wypełnianą.

Pod Carnotem, który nic nie chciał pomódz, rzeczy szły innym torem i trzeba się było wszystkim opłacać.

Przypomnijmy sobie sprawę Baïhauta. Dziś siedzi w Etampes i nie powinniśmy jego nazwiska wyciągać na widok publiczny. Lessepsowie przekonali się jednak, że nowe znajomości kosztują bardzo drogo, a chcąc pozyskać przychylność ministra, trzeba ją było opłacić — milionem.

Katastrofa w Santander.

Podajemy o tej strasznej katastrofie jeszcze kilka ważniejszych szczegółów:

Morze wyrzuca na brzeg masę trupów. W mieście odbywają się ciągłe pogrzeby. Na cmentarzu przygotowano 300 grobów, przeznaczonych na pochowanie zabitych, których nie można było rozpoznać. W bliskości portu znaleziono głowę margrabiego Pombo, a ciało jego o sto metrów dalej.

Urzędowe ogłoszenia, rozlepiane po rogach ulic, wyliczają nazwiska ofiar, których stwierdzono identyczność.

Grobowe milczenie panuje w całem mieście. Z nowej jego części pozostały tylko gruzy.

Powietrze zatrute jest wyziewami alkoholu, cukru spalonego, tytoniu i prochu.

Na wybrzerzu resztki ludzkie, ubrania poszarpane, kapelusze, spodnice, ręce, nogi, głowy pokrwawione.

Nad tem wszystkiem rodziny szukające swoich, księża błogosławiący zmarłych. Każdy płacze i jęczy. Istna Gehenna łez i niedoli.

W szpitalach, setki ranionych. Dzwony również płaczą, a widmo śmierci rozciągnęło się nad całem miastem.

Minister Gamazo, wysłany przez rząd, nie traci jednej chwili. Za przybyciem zwołał natychmiast radę miejską, wyższych urzędników żyjących i osoby wybitniejsze. Utworzył się komitet wsparcia. Każdy z członków, złożył znaczniejszą kwotę.

Batalion inżynieryi przybył z Madrytu i zajął się gaszeniem ognia.

Królowa regentka nadesłała 40.000 franków.

W kadłubie okrętu „Cabo Machichaco“, znaleziono jeszcze 49 skrzyń dynamitu. Władze chciały go wydobyć i zatopić. Skutkiem tego powstała szalona panika między ludnością i przeszło 20.000 osób uciekło z miasta. Pociągi brano szturmem. Literalnie bito się o miejsca i znowu kilkanaście osób zostało zranionych.

Po świeżej katastrofie w Santander o tyle uspokoiły się umysły, że przystąpiono do rozpatrzenia się w rozmiarach strat, jakie ona spowodowała. Stwierdzono też, że skutkiem eksplozyi jest całkowicie zniszczonych pięćdziesiąt ośm okrętów i wiele mniejszych statków, stojących w porcie. Liczba zabitych, podana w pierwszej chwili, okazała się nieco przesadzoną, ostatnie telegramy donoszą, że około 300 ludzi poniosło śmierć na miejscu, oprócz wielkiej ilości rannych. Całkowicie zrujnowanych domów jest 25, w połowie zrujnowanych 50. Zaginęło bez wieści około 40 dzieci.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Opieki NP. Maryi i Jozafata Kunc Jutro Dydaka.

Wydział „Krajowego towarzystwa naftowego“ wystosował do Wiktora Kolosvarego, radcy i dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie list następujący: Jasło, dnia 12 października 1893. Jaśnie Wielmożny Panie Radco! Otrzymawszy od p. Ignacego Kurkowskiego, dyrektora kopalni ropy Spółki Harklowskiej, wiadomość, iż dzięki zarządzeniom pana radcy na prośbę kopalni Harklowskiej pewne formalności, potrzebne do zezwolenia na założenie urządzenia do napełniania cystern ropą na stacyi w Skołyszynie zostały w nadzwyczajnie szybkim czasie załatwione, tak, że wysyłanie ropy ze stacyi nie doznało większej przerwy a urządzenie mogło być przed zimą wykończone, podpisany wydział poczuwa się do miłego obowiązku złożyć tak imieniem Spółki Harklowskiej jak i całego nafciarstwa panu radcy najszczersze podziękowanie za ten nowy dowód życzliwości, jaką pan radca dla galicyjskiego przemysłu naftowego na każdym kroku okazuje.

Polecając przemysł naftowy dalszym łaskawym względem pana radcy kreśli się

Wydział krajowego towarzystwa naftowego

A. Gorayski prezes. *Dr. St. Olszewski* sekretarz.

Gdyby tak wszyscy naczelnicy władz pojmowali swoje zadanie, przemysł nasz mógłby się o wiele lepiej i prędzej rozwijać. Przyznać trzeba, że p. radca Kolosvary nietylko dla przemysłu naftowego okazuje taką życzliwość; taką samą okazuje on, o ile to w jego mocy, i dla innych gałęzi krajowego przemysłu.

Na wystawę r. 1894 jak donosi *Łowiec* poważny organ galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, — „zbiera się coraz więcej okazów łowieckich, ale potrzeba jeszcze, aby każdy wierny druh z pod sztandaru św Huberta myślał bezustannie o wystawie podczas polowań kniejowych i odkładał dla niej rzeczy najciekawsze i najpiękniejsze, musimy bowiem przecież urządzić wystawę łowiecką co się zowie wspaniałą“... Towarzystwo lisowickie postanowiło wystąpić w pawilonie leśno-łowieckim zbiorowo z najcelniejszemi trofeami swoich członków, okazami pięknej broni, tabelą statystyczną polowań i ubitej zwierzyny w ciągu 23 lat swego istnienia. Wobec tego, że „lisowczycy“ to najdzielniejsi myśliwi w kraju, i że knieje ich to istny zwierzyniec przyrody, gdzie rozmaita zwierzyna gdzieindziej nieznana pod lufę przychodzi, można już z z góry wiedzieć, że zbiorowy ten występ wypadnie znakomicie. W ślad za tem pójdą niewątpliwie i inne towarzystwa łowieckie na prowincyi, a przedewszystkiem towarzystwo myśliwych im. św. Huberta we Lwowie i dostarczą dokładnych dat swego łowieckiego działania oraz przyszłą trofea swoje. Zamiłowanie łowiectwa powinnoby w tym wypadku okazać wysiłkami pracy i ofiarami, iż mamy czem po chwalić się przed swoimi i zagranicą! Zapisać też należy, iż znany rzeźbiarz i profesor szkoły państwowej przemysłowej lwowskiej p. Juliusz Bełtowski przygotowuje na wystawę wielkich rozmiarów płaskorzeźb przedstawiającą epizod z polowań Zygmunta I i Bony w lasach niepołomickich. Szkic do tej sceny, który mamy przed sobą, odznacza się wielu zaletami.

Petycya na ręce Kronawettera. Jeden z obywateli ziemskich, który tymi dniami jeździł do dóbr swoich na Podolu galicyjskiem i wrócił stamtąd, donosi, że chłopi po wsiach podpisują petycyę na ręce Kronawettera o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Nowy urząd telegraficzny. W Słotwinie, powiecie brzeskim, otwartą została dnia dzisiejszego dla powszechnego użytku stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Uroczystość wręczenia sztandaru „Sokołom“ czerniowieckim odbyła się w Czerniowcach według zapowiedzianego programu ubiegłej niedzieli.

Skon. Znany inżynier przedsiębiorca Wacław Ibiański, zmarł wskutek wady serca dnia 9 b. m. we Lwowie.

Skandal w Radzie miasta. Po dokonanym wczoraj ponownym wyborze dra Prixa na burmistrza miasta Wiednia, rozegrały się w sali posiedzeń skandaliczne sceny. Burmistrza nie dopuściła do głosu opozycya krzycząc i bijąc w pulty. Wskutek tego zeszedł on ze swego krzesła. Wtedy potworzyły się grupy członków Rady, żywo ze sobą rozmawiających; dr. Lueger, antisemita, zarzucał na cały głos różne nieczyste sprawy burmistrzowi Prixowi wśród oklasków towarzyszy. Przyszło nareszcie do starć między członkami Rady. Liberał Taubler zaczął pięścią utrwalać swoje argumenty na plecach antysemity Strobacha. Wtedy Strobach zaczął krzyczeć: tak, tutaj ludzi biją, ustaje wszystko. Burza zaczęła się na dobre. Dr. Klotzberg zaczął się bić z antysemitą Reichertem, a obie strony wymyślały sobie ostatniemi słowy. Pobili się także radcy Rosenstingl i antysemita Grünbeck. Dziwna rzecz, że w tej bójce na pięści i pazury nie antysemici atakowali semitów, ale odwrotnie. Antysemici bronić się musieli. Niema co mówić — piękne sceny.

Nieszczęśliwy wypadek. Arcyksiężna Stefania, wdowa po następcy tronu, udając się przedwczoraj z Wiednia do Laksenburga, już późnym wieczorem, bo o godzinie 7, skutkiem panującej ciemności uległa wypadkowi, który mógł sprowadzić bardzo smutne następstwa. Powóz uderzył o wystający słup rogatkowy, wskutek czego arcyksiężna i dama dworska hr. Palfy, wypady z powozu na kupę szutru, jak równie lokaj siedzący na kożle. Z biura rogatkowego natychmiast pospieszyli z pomocą urzędnicy z starszym dozorcą p. Wencatek, ale już arcyksiężna powstała i została zaprowadzona z dworską damą do pokoju przy biurze a równocześnie o wypadku wysłano depeszę do prezydyum policyi. Ani arcyksiężna, ani nikt z towarzyszących jej osób nie poniósł najmniejszego uszkodzenia. Dzięki gorliwości nadzorcy p. Wencatek, dostarczono natychmiast innego powozu, w którym arcyksiężna udała się w dalszą podróż do Laksenburga.

Dalszy ciąg budowy kanału panamskiego. Telegrafują z Paryża, pod d 9 listopada br., że w tym dniu na zebraniu kapitalistów-techników obradowano nad kwestyą dalszej budowy kanału panamskiego. Postanowiono też ukończyć budowę w ciągu lat pięciu, przy użyciu kapitału zakładowego w sumie 500 milionów. Obecne łożysko kanału ma być pogłębione o 8 metrów.

Śmierć pod kołami dworskiego pociągu. W d. 9 bm. jak donosi gazeta *Reichsanzeiger*, przejechany został na stacyi Mannsfeld przez pociąg cesarski. Schroeder, urzędnik tajnej kancelacyi cesarza Wilhelma. Schroeder, który w towarzystwie urzędnika spraw zewnętrznych udawał się na polowanie do Bebenhausen, zamiast na peron kolejowy wszedł na szyny i chcąc skoczyć na stopnie wagonu przechylił się i wpadł pod koła pociągu, które go literalnie zmiażdżyły. Cesarz Wilhelm dowiedziawszy się o tym strasznym wypadku, nakazał nieboszczyka przewieźć do Berlina i pochować na koszt szkatuły cesarskiej. Schroeder, mężczyzna w wieku lat 54, odznaczał się szczególną gorliwością w służbie i zajmując różne pozycye, zyskał ogólne zaufanie.

Nabożeństwo za ś. p. J. Matejkę. Wczoraj o godz 11 z rana w kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Matejki. Mszę św. celebrował JE. biskup-sufragan ks. Ruszkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa i kleru. Przed presbiterym był ustawiony katafalk, przybrany egzotycznemi roślinami rzęsiście oświetlony. Świątynię zapełniła liczna publiczność, pośród której zauważyć można było wielu członków tutejszej kolonii malarskiej, artystów-muzyków, literatów i dziennikarzy.

Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego wydało sprawozdanie swoje na rok 1892. Okazuje się z niego dobitnie, że części naszej ojczyzny w lepszym bycie pozostające, nie zapominają o tej placówce polskiej na Zachodzie, o Śląsku, że owszem spieszą jej z pomocą w walce przeciw zalewającemu ją germanizmowi. Największą część członków towarzystwa, których ogółem było w roku sprawozdawczym 695, stanowią Polacy galicyjscy i to wielu ze Lwowa, dalej idą samiż Ślązacy, następnie mieszkańcy Odessy i Warszawy — są nawet Wiedeńczycy, brak jedynie Wielkopolan, którzy sami nie w lepszem są położeniu od braci śląskich. Dochodu miało towarzystwo w 1892 roku 1032 złr. 75 ct., z czego udzielono wsparcia 3 słuchaczom wszechnicy Jagiellońskiej, 11 teologom katolickim w Ołomuńcu, jednemu ewangielickiemu w Wiedniu, 5 gimnazyalistom, 4 realistom i 7 kandydatom na nauczycieli ludowych w Cieszynie. Na wsparcia te wydano razem 657 złr. 85 ct., na rok zatem bieżący pozostało 374 złr. 90 ct.

Niebywała powódź. Piszą z Cassino we Włoszech, pod d. 8 bm.: W skutek obficie padających deszczów, wystąpiły rzeki i zalały całą nizinę, czyniąc wielkie spustoszenia, wielu też ludzi utraciło życie; ratunek tonących niezmiernie utrudniony. Most między Cassino a Rocca d' Evemdro runął w chwili, gdy wjechał pociąg nadchodzący z Ceprano, składający się z czterech wagonów z bydłem, i dwóch lokomotyw. Cały pociąg znikł pod wodą. Utraciło życie dwóch maszynistów i palacz. Z Neapolu wysłano pociąg na pomoc.

Miasto całe blisko na metr stoi pod wodą. Brak zupełny wody do picia. Spodziewany jest ratunek z m. Caserty.

W Ponte Fratte skutkiem powodzi runął jeden dom a reszta stoi pod wodą, jedna osoba utonęła. Z okolicy nadchodzą równie smutne wieści.

Piła. Z powodu olbrzymich strat, jakie poniosło miasto Piła przez wylewy i wybuchy wód ze studni, obliczanych na miliony marek, prezydent magistratu odniósł się do ministra o pozwolenie urządzenia loteryi dla poszkodowanych. Dalsze wiercenia studni postępują wolno, ponieważ majster studniarski Beyer, natrafił na przeszkodę ze stu centnarów szyn opadłych przy wybuchu. Beyer pragnie je podnieść, aby tym sposobem zatamować wypływ wód. Do obecnej chwili Piła otrzymała 104,000 marek ze składek i ofiar.

Dwa samobójstwa. Uwaga wielkoświatowego Londynu zajęta jest chwilowo tragiczną sprawą. Lord Howard, brat hrabiego Effingham, ożeniony z hrabianką Winchelsea, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Nie pojmowano powodów tego rozpaczliwego kroku, gdy nazajutrz pewna pani Blass, młoda i piękna dama, dobrego towarzystwa, także zastrzeliła się na wiadomość o samobójstwie Howarda. I dowiedziano się w świetle zeznań świadków, przy ankiecie *coroner'a*, że była to para nieszczęśliwych kochanków i że lord Howard, zagrożony procesem rozwodowym przez swoją żonę, wolał odebrać sobie życie, aniżeli stanąć przed kratkami trybunału. Sądził widocznie, iż ze śmiercią jego sprawa zstąpi do grobu; nie przeczuwał, że samobójstwo pani Blass imię i cześć jego przed sąd ogółu powoła. Co najdziwniejsze, że w wielu towarzyskich kołach potępiają silnie surowość lady Howard, która stała się przyczyną takiego strasznego rodzinnego dramatu!

Dajcie mi umrzeć! Wzruszająca scena odegrała się przed oczyma przechodniów na pasażu Praterowym we Wiedniu przed kilku dniami. Elegancko ubrane dziewczę rzuciło się mianowicie z tego miejsca do Dunaju, a gdy jeden z zajętych u brzegu przewoźników rzucił się jej na pomoc, dosięgnął nieszczęśliwej i usiłował wydobyć z wody, młoda desperatka użyła wszystkich sił, aby się tylko uwolnić od niego, wołając przytem bezustannie: „Dajcie mi umrzeć! dajcie mi umrzeć!“ Mimo rozpaczliwej obrony, zdołano ją przecież uratować i zdrową, chociaż bezprzytomną, odwieziono na

stacyę ratunkową, gdzie ją natychmiast otoczono opieką lekarską. Mimo energicznych poszukiwań policyi, nie udało się dotąd odkryć inkognita dziewczęcia, a ono samo milczy o sobie i przyczynie swego kroku uparcie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

JE. ks. kardynał Dunajewski dopełnił wczoraj o godzinie 8 rano poświęcenia „Ogrojca" przy kościele św. Mikołaja. Po krótkiej ceremonii i modlitwie JE. Kardynał przemówił w podniosłych słowach do fundatorów i opiekunów Ogrójca, podnosząc ich przywiązanie do wiary ojców, chwaląc zarazem ich ofiarność ciężko zapracowanego grosza na tak dobre cele, jak podtrzymanie chwały Bożej. Za słowa te pociechy i błogosławieństwo obecni na kolanach dziękowali ukochanemu Arcypasterzowi. Po odbytem poświęceniu ks. kan. Strzelichowski odprawił Mszę solenną, podczas której chór pod kierunkiem p. Niepielskiego wykonał mszę Schweitzera.

P. Władysław Bogusławski, znakomity krytyk, przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił dyrektorowi kasy oszczędności w Krakowie, Franciszkowi Słękowi, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

Ślub. W kaplicy domowej Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego ks. kardynała Dunajewskiego w pałacu biskupim odbył się dziś o godzinie 11 przed południem ślub p. Henryka Sienkiewicza, najznakomitszego dziś powieściopisarza polskiego, autora „Ogniem i mieczem" z panną Marią Wołodkowiczówną. Uroczą pannę młodą prowadzą do ślubu drużbowie pp. Jaworzyński i Potkański, pana młodego drużki panny Tarnowska i Czosnowska.

W pięknie przybranej kwiatami kaplicy, odznaczającej się prostotą i skromnością, ceremonii udzielenia ślubu dopełnił ks. Kardynał, po odśpiewaniu *Veni Creator* przez chór towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Barbasza.

Po dopełnieniu aktu ślubu ks. Kardynał odprawił na intencyę państwa Henryków Sienkiewiczów mszę św., a w końcu przemówił od ołtarza. W podniosłych słowach wskazał dostojnej małżonce wielkiego pisarza; winna go ona chronić od trosk i trudów, winna wytwarzać atmosferę spokoju i szczęścia, w którejby talent jego mógł coraz jaśniej rozwijać się, płonąć na pożytek ojczyzny, tak by naprawdę swoje wskazane przez Boga zadanie mógł spełnić. Życzył ks. Kardynał młodej parze, by z „dogmatem" szła w drogę trudną i ciężką życia na pożytek Bogu i Ojczyźnie.

Po błogosławieństwie opuścił orszak weselny kaplicę; w gronie gości między innymi były obie rodziny pp. Wołodkiewiczów i Sienkiewiczów, hr. Władysławowa Branicka, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hr. Edwardowie Raczyńscy, hr. Konstantowie Przezdzieccy, hr. Alfr. Wodziccy, hr. Mycielscy, rodziny Michałowskich Janczewskich, Szembeków, Czosnowskich, pani Zakrzeńska, pp. Boguski i Antoni Zaleski współredaktor *Słowa* z Warszawy, prof. dr. Stanisław Smolka, prof. dr. Zoll, hr. Z. Cieszkowski, Stanisław Tomkiewicz, prof. dr. Morawski, Konstanty Górski itd.

W dniu tym całe społeczeństwo polskie śle serdeczne życzenia Henrykowi Sienkiewiczowi i jego małżonce; śle je też nasz dziennik serdecznem gorącem Szczęść Boże.

Z akademii umiejętności w Krakowie. Dnia 13 listopada 1893 t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, na którem 1) prof. J. Baudouin de Courtenay złoży swe prace: a) Изъ лекцiй по латинской фонетикѣ; b) *Vermenschichung der Sprache*; c) Два вопроса изъ ученiя о „смягченiи" или палатализацiи. *(Zwei Fragen aus der Lehre über die Palatalisation in den slavischen Sprachen)*; d) О словенцахъ въ Италiи i zda z nich sprawę. 2) Prof. L. Malinowski poda treść swej rozprawy p. t. „O języku Komedyj Franciszka Bohomolca". — Posiedzenie ściślejsze.

Pamięci Matejki. Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem otrzymał zapóźno, bo dopiero w dniu 7 b. m. wieczorem zezwolenie od prezesa, który jest kuratorem okręgu warszawskiego, na położenie wieńca na trumnie ś. p. Matejki. Komitet odniósł się jednak do p. Seweryna Behma, kasyera Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, z prośbą o złożenie wieńca z żywych kwiatów z czarnemi szarfami i napisem: „Nieodżałowanemu Janowi Matejce Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem". Wieniec, w myśl żądania, dziś dopiero złożył p. Behm na trumnie Mistrza.

Z „Kasyna powszechnego". Wczorajszy wieczór w „Kasynie powszechnem" dał pole amatorom do popisu W części instrumentalnej na skrzypcach pięknie wypadł duet, „Marsz" Ogińskiego i „Grossmütterchen" (pp. Tyczyński i Mekler), na cytrze, jak zawsze, grała panna Rajal. W części wokalnej p. Krulicka i p. Dąbrowski hojnie byli nagradzani oklaskami. Panna Christofori udatnie wygłosiła wiersz M. Gawalewicza, dr. Zawadzki z odpowiednią siłą „Grób Agamemnona", p. Tyczyński zaś humorystyczny monolog, „P. Pupkes".

Wieczorek zakończyły tańce, prowadzone przez p. Ganszera, aranżera całego wczorajszego wieczoru.

Drugi wieczór tow. muzycznego odbędzie się w piątek, dnia 17 bm., w sali hotelu Saskiego. — Współudział przyjął prof. Szopski, I. Beeth i chór męski.

Z izby sądowej. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa główna przeciw Franciszkowi Dańcowi i Janowi Siatce, obu strażników akcyzowych, oskarżonych o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, w ten sposób, że podmówiwszy Marcina Klasę do podrzucenia defraudowanej tabaki u Dawida Wanderera, odbyli u tegoż następnie rewizyę, a znalezioną tabakę zabrawszy, Wanderera pociągnęli do odpowiedzialności przed powiatową dyr. skarbu w Tarnowie. Wanderer zebrawszy dowody karygodnego czynu przeciw Dańcowi, Siatce i Klasie, jako poszkodowany, oddał sprawę swoją c. k. prokuratoryi. Oskarżonych bronili: dr. Abiamowicz, adw. kraj., dr. Jan Jakubowski, adw. kraj. i dr. Leon Filimowski. Ława przysięgłych na trzy pytania główne, postawione przez trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Giebułtowskiego, co do winy zarzuconej zbrodni, orzekła: 1) co do Franciszka Dańca odpowiedziała trzema głosami tak, 9 głosami nie; 2) co do Jana Siatki 12 głosami nie; 3) co do Marcina Klasy trzema głosami tak, 9 nie.

Na podstawie tego werdyktu, Trybunał wszystkich trzech od oskarżenia uwolnił. Przeciw Wandererowi, obrońca zastrzegł sobie dochodzenie na drodze cywilno sądowej.

Oskarżenie przeciw obwinionym wnosił zastępca prokuratora p. Grzybowski.

Praktyczny i piękny dom p. J. Plessnara stanął przy ulicy Pańskiej. Opis tego domu, pochodzący z pod fachowego pióra, znajdą czetelnicy w dalszych szpaltach naszego dziennika.

Policya zarządziwszy pozawczorajszej nocy obławę — odprowadziła do aresztów policyjnych 80 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za pijaństwo 7, za żebranie 2, za przekroczenie przeciw przepisom o dozorze policyjnym 1 Magistratowi celem wyszupasowania 9. za brak przytułku 13, szpitalowi 8. Policyjnie ukarano 3. Uwolniono 24.

† Zmarli. Andrzej Zarzycki, b. inżynier tutejszego starostwa, ostatnio prywatny przedsiębiorca robót budowlanych, zmarł wczoraj na Półwsiu Zwierzynieckiem. — Po zmarłym pozostała wdowa i 11-ro rodzeństwa, nad którem roztoczył opiekę brat żony zmarłego.

TEATR.

(J. Ł.) Dziwnych wrażeń doznałem na wczorajszem przedstawieniu. Nie mogę powiedzieć, aby one były niekorzystne, nie mogę powiedzieć również, że były zupełnie dodatnie Mieszanina! Prawdziwy klejnot obok piaskowca, szlachetny metal koło najpospolitszej miedzi, prawdziwy talent obok miernoty, pietyzm obok zaniedbania...

W każdej z trzech wystawionych jednoaktówek (Benel, Dwie blizny i Kawaler marcowy) znalazłeś to lub owo co psuło ci ogólną harmonię.

W Benecie nie słyszałeś Maciusia, nie rozumiałeś dlaczego Jan Benel czyta list od brata pociemku, dlaczego pułkownik ciągle głową rusza, w „Dwóch bliznach" pojąć nie mogłeś oświetlenia, (na dworze ciemności egipskie, w pokoju jasno, pomimo, że ani świec, ani lamp nie było, nie oryentowałeś się w którem miejscu ogrodu kapitan szukał schronienia przed deszczem: kasztelanowa widziała Barskiego po prawej stronie, Wanda Malska po lewej; raził cię brak pamięci u panny Bednarzewskiej, w „Kawalerze marcowym" irytowało cię roztargnienie Grzempielewskiego, zapominającego list od pani z Topolina, dziwiłeś się miejskiej wymowie Pawłowej, czułeś nienaturalną przesadę panny Eulalii...

Obok tych braków, grzeszków i grzechów poznaliśmy wczoraj Heliodora w „Marcowym kawalerze" jakiego scena warszawska pozazdrościć nam może; postać z życia uchwyconą, przepysznie oddaną przez p. Kamińskiego (nie zgadzam się tylko na charakteryzacyę pana K, zbyt przypominającą oblicze człowieka, który nie zasłużył na ośmieszanie go na scenie.

Poznaliśmy dalej p. Zboińskiego, jako Marcowego kawalera, p. Siemaszkę jako ekonoma, panią Leszczyńską jako Pawłową.

P. Zboiński mojem zdaniem nie dosięgnął... Ignacy wyszedł blado. Typowym ekonomem był p. Siemaszko. Energiczną, lecz za mało serdeczną Pawłową była pani Leszczyńska.

Eulalię, jak wyżej rzekłem, za przesadnie grała p. Ekiertowa.

W młodej aspirantce dostrzegłem wiele temperamentu scenicznego, jest to obiecujący zadatek na przyszłość.

O wiele mniej temperamentu ma panna Bednarzewska, grająca wczoraj rolę wdowy Malskiej w „Dwóch bliznach". Radziłbym początkującej artystce staranniej uczyć się ról, pamięć wczoraj nie dopisywała.

O kwartecie w „Dwóch bliznach", prowadzonym mistrzowsko przez p. Hoffmannową, czyż potrzebuję wspominać? — Wszak znamy ten kwartet ze starej sceny... Pani Hoffmann jako kasztelanowa, pani Wolska jako Figaszewska, panowie Sobiesław i Lubicz, pierwszy jako kapitan artyleryi, drugi jako sekretarz ambasady, są niedoścignieni. — Publiczność przyjmowała kwartet owacyjnie. Po skończeniu sztuki pani Hoffmann wręczono wspaniały kosz kwiatów.

Dobrym był Benet p. Siemaszki, choć nie zawsze konsekwentny. Zarzut ten odnoszę do dykcyi i ruchów, „chwilami za prędkich, za żywych" jak na „spokojnego" Beneta przystało. Zdzisław p. Sliwickiego tryskał energią i temperamentem, przemawiał siłą uczucia.

P. Węgrzyn ma dobrą dykcyę, głos przyjemny.

Cichą a szczerze kochającą Pauliną była zawsze mile widziana panna Trapszówna

Dziś „Miód kasztelański", komedya kontuszową w 3-ech aktach J. I. Kraszewskiego. — W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Józef Popławski, w roli Jacka Sołoduchy. Inne role spoczywają w rękach pań: Leszczyńskiej, Bednarzewskiej i Zawadzkiej, oraz panów: Knake Zawadzkiego, Zboińskiego i Solskiego

Jutro, w poniedziałek, „Lena", dramat Jasieńczyka

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Tworzenie gabinetu w Wiedniu.

Wiedeń. Donoszą z pewnego źródła, iż ostateczna lista nowego gabinetu, jaką Windischgraetz przedłożył cesarzowi do zatwierdzenia, jest następująca: Windischgraetz prezydyum, Bacquehem sprawy wewnętrzne, Plener finanse, Schoenborn sprawiedliwość, Madeyski oświata, Wurmbrand handel, Falkenhayn rolnictwo, Welsersheimb obrona krajowa, a Jaworski ministerstwo dla Galicyi.

Listę tę przedłożył Windischgraetz cesarzowi, który ją zatwierdził. Odręczne pisma cesarskie, mianujące nowych ministrów, będą ogłoszone w dzisiejszej *Wiener Ztg.*

Wiedeń. Według *Fremdenblatt* idea koalicyjna uczyniła potężny krok naprzód. Na obu konferencyach, które odbył ks. Windischraetz z przywódcami parlamentarnych klubów i prezydentem Izby deputowanych, nastąpiło istotne zbliżenie dawniej sprzecznych stanowisk.

Wiedeń. *Fremdenblatt* widzi główne zadanie gabinetu w utrzymaniu czystości idei koalicyjnej i przyzwyczajeniu stronnictw do umiarkowania i do wzajemnego szacunku. Cel utworzenia koalicyi, do którego hr. Taaffe dążył bezskutecznie, bo pozostawił zbyt wielką swobodę działania partyom parlamentarnym, został teraz osiągnięty za współdziałaniem stronnictw. Partye te zatem odpowiedzialne są teraz za utrzymanie dzieła pokoju i obowiązane do oddalania wszystkiego, co mogłoby ten pokój zerwać. Idea koalicyjna nie zniknie już teraz nigdy z porządku dziennego, lecz owszem zawsze będzie na nowo powracać.

N. Fr. Presse nazywa dojście do skutku ministerstwa wypadkiem szczęśliwym, pomimo przeważnie konserwatywnego (?) charakteru gabinetu. Ministerstwo nawet w tym składzie jest zdolne traktować sprawy przedmiotowo. prowadzić politykę ze stanowiska umiarkowani i umocnienia państwa, ustawicznie dążyć do łagodzenia przeciwieństw partyjnych i konsolidowania podstawy państwa. Przedewszystkiem jest dobrze, że uniknąć się dało zawstydzającego przyznania się parlamentaryzmu do bezsilności.

N. Wiener Tagblatt zapowiada trwałość nowemu ciału ministeryalnemu, cieszy się z uzyskania zdolnej do pracy parlamentarnej większości, oraz wyraża radość, iż idea koalicyjna, zwłaszcza wśród Niemców czeskich, zapuściła silne korzenie.

Warszawa. Z powodu silnego wystąpienia cholery w Zawichoście, blisko granicy Galicyi, wstrzymano ruch pasażerski na statkach nawiślańskich od Sandomierza aż do Warszawy. Na brzegach Wisły mają być założone ambulanse. Statki i tratwy poddawane są w Zawichoście desinfekcyi.

Wiedeń. *Fremdenblatt* oświadcza, iż według powszechnego mniemania, namiestnik hr. Badeni, położył wielkie zasługi przez istotne przyczynienie się do usunięcia przeszkód, jakie wstrzymywały dalszy rozwój sprawy tworzenia gabinetu

Wiedeń. W ciągu wczorajszego popołudnia przyjmował namiestnik hr. Badeni, wizyty księcia Windischgraetza, hr. Hohenwarta, margr. Bacquehema, barona Chlumetzky'ego oraz licznych członków Koła polskiego.

Wiedeń. Cesarz nadał naczelnikowi kancelaryi prezydyalnej rady ministrów, radcy ministeryalnemu Klapsowi, tytuł barona.

Wiedeń. Arcyksiążę Leopold Salwator odjechał do Lwowa.

Wiedeń. Cesarz nadał arcyksiążętom Franciszkowi Ferdynandowi d'Este, Ludwikowi Wiktorowi i Fryderykowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana, oraz bawarskiemu prezydentowi ministrów Crailsheimowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wiedeń. Na posiedzeniu rady gminnej odczytano pismo Prixa, zawiadamiające, że przyjmuje wybór na burmistrza. Prix wyraża w piśmie ubolewanie, że mu przeszkodzono przemawiać. Przy odczytaniu pisma Prixa dał się słyszeć na lewicy hałas i burzliwe przerywania.

Z powodu uroczystości zaślubin w rodzinie cesarskiej, uchwaliła rada gminna złożyć cesarzowi pełne czci życzenia.

Budapeszt. Po trzechdniowej dyskusyi jeneralnej, najkrótszej z dotychczasowych dyskusyj budżetowych, uchwaliła Izba przeważającą większością głosów budżet na rok 1894. Dyskusya szczegółowa rozpocznie się jutro.

Madryt. Sułtan Marokka wystosował list do hiszpańskiego ministra rezydenta w Tangerze, w którym wyraża swe ubolewanie z powodu wojny z Kabylami, ofiaruje Hiszpanii odszkodowanie i oświadcza, iż gotów jest Kabylów ukarać.

Petersburg. Pomiędzy stacyami Jekaterinowska i Łopuchinskaja na kolei kozłowsko-saratowskiej, wykoleił się onegdaj pociąg towarowy; 13 wagonów jest rozbitych na drzazgi, jeden konduktor zabity i jeden ciężko ranny.

Waszyngton W wyborach elekcyjnych, w stanie Nowy-Jork, demokraci ponieśli klęskę. Kandydaci republikańscy, otrzymali wszystkie urzędy.

W New-Jersey republikanie także zwyciężyli.

Mac-Kinley, wybrany gubernatorem stanu Ohio, większością 60.000 głosów. Uważają go za pretendenta poważnego do prezydentury.

Przyjechali do Krakowa

dnia 10 listopada.

Grand Hotel: N. Neuwelt ze Lwowa. — K. Rod z Wenecyi. — H. Sticień z Warszawy. — E. Jaroszyński z Podola ros. — L. Dietz z Pragi. — W. Bogusławski z Warszawy. — Dr. K. Benui z Warszawy. — W. Ostrowski z Litwy. — St. Drzewiecki z Odessy. — A. Winter z Wiednia. — R. Wetzler z Eger.

Hotel Drezdeński: Dr. G. Levy z Zawiercia.

Hotel Krakowski: St. Czerwiński z Gub. Podolskiej.

Hotel pod Różą: W. Blume z Bytomia. — J. Kornfeld z Pragi. — St. Borowski z Baranowa — A. Wilk z Król. Polsk.

Hotel Imperial: W. Malcharek z Warszawy.

Hotel Narodowy: J. Dobiecki z Rumunii.

Hotel Centralny: A. Szańkowska z Kępia. Fr. Pihosek z Ołomuńca. — W. Waruszkiewicz z Żywca.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96	85	Anglobank	149	—
„ srebra »	96	55	Union	249	—
„ 4% złota	118	80	Bankverein	121	—
„ 4% koron.	95	95	Akc. Länderb.	245	60
Akc. bank au.-w	994	50	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe	334	75	„ lwowsko-czerniow.	256	50
Londyn	127	40	„ południ.	101	50
Napoleony	10	14	Elbethal	236	50
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	62	Staatsbahn	300	37
4% Rent. w. k.	93	40	Alpin	46	—
4% „ „ zł.	115	70	Akcje tytoń.	198	50
Losy prem. węg.	150	50	Ruble	134	75
Losy tureckie	48	70	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 11 listopada.

Banknoty austr.	159	55	4% L. likw. p.	62	60
Krótki Wiedeń	159	35	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	85	„ austr. kr.	196	87
5% List. zast. p.	66	10	Ultimo Ruble	214	50

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r. 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

Ulica Pańska.

Piękna ulica, i nazwa jej ze względu na ilość pięknych facyat, i na przeszczęśliwe rozkłady mieszkań, jest bardzo trafną, chociaż bruk, chodniki i oświetlenie dwoma kagankami, które właściciele ulicy szumnie nazywają „latarniami", jeszcze dużo pozostawiają do życzenia, ale spodziewamy się, iż świetny magistrat i Rada troskliwych naszych ojców miasta nie zaniedba tego, czego w najwyższej mierze już potrzeba. — Dopiero przed dwoma laty założona i otwarta zabudowaną jest zupełnie.

W tym roku stanęło kilka bardzo pięknych domów, a szczególnie imponująco przedstawia się dom będący własnością p. Ignacego Plesnara o prześlicznej fasadzie i bardzo dowcipnym i praktycznym rozkładzie mieszkań. Facyata, spoczywająca na potężnie trzymanym parterze o łukowych oknach i mocnej bosaży, jest stylu lekkiego, przyjemnego i przy tem imponującego. Kupiowane okna I-go piętra zakończone są plastycznemi ozdobami, zamkniętemi ciężkiemi archiwoltami. Drugie piętro zdobi wielki fryz figuralny, półtora metra wysoki; tu umieszczone alegorye przedstawiają „Pracę" i „Zabawę", — po bokach zaś „Handel", figury Neptuna i Merkurego. Artystyczny fryz ten z kamienia i wapna hydraulicznego, wykonała według rysunków biura technicznego „T. Kohlmanna i K. Szarocha", znana tutejsza firma „T. Tombińskiego". Mocno występujący gzyms główny podtrzymują konsole eleganckie.; jeżeli dodamy, że I i II piętro ozdobione jest ładnymi gankami o kutych poręczach, wykonanych z całą sumiennością w warsztatach samego właściciela p. Ignacego Plesnara, — to skończyliśmy opis facyaty tego zajmującego domu.

Wewnątrz wchodzimy ślicznie malowanym westibulem, po szerokich, dębowych i kutą dekoracyjną poręczą opatrzonych schodach, ozdobionych kandelabrem, na pierwsze piętro. — Śliczny, stolarską robotą ozdobiony przedpokój, zamyka mieszkanie, składające się ze 4 obszernych pokoi, z sufitami ksylogenitowymi i ozdobionymi sztukateryami wyzłacanemi, pięknie malowanych; oprócz tego mieszkanie składa się z małego pokoiku czyli garderoby i łazienki z urządzeniem niby wodociągowem, połączonem rurami z kuchnią, skąd odbywa się przypływ gorącej i zimnej wody. Wypuszczanie wody jest bardzo pojedyncze. Poza mieszkaniem połączona jest malutkim podestem kuchnia i kloset angielski.

W kuchni spostrzedz można bardzo dowcipnie i praktycznie urządzoną sypialnię dla służących. Wszystko do joty wyzyskane, czego nie ma w innych kamienicach, gdzie mieszkańcy skazani są w najgorszej słocie chodzić po milowym ganku do ustępu (klosetu). Ani cal gruntu nie stracony — jednem słowem, jest to wzór mieszkania mieszczańskiego. —

Życzymy inicyatorom tego pięknego dzieła pp. T. Kohlmanowi i Kaz. Scharochowi, aby jak najwięcej takich gmachów ku ozdobie ulic naszego sławnego Krakowa stworzyli, również i p. Ignacemu Plesnarowi, aby więcej takich pięknych i kosztownych kamienic wybudował — bo gdzie właściciel zacofany, tam architekt nic porządnego zrobić nie potrafi. Panowie budujący powinni sobie brać przykład, w jaki sposób powinno się dzisiaj budować, ażeby zadosyćuczynić wymaganiom nowoczesnej techniki, wygody i zdrowia mieszkańców.

120 (1-1).

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**